

A detailed, monochromatic portrait of Olga Tokarczuk, rendered in a style reminiscent of a woodcut or engraving. She has dark, curly hair with several blue beads woven into it. Her eyes are a light, multi-colored green. The background is a solid, textured yellow. The portrait is framed by a dark, textured border.

wyborcza

NOBLISTKA

Olga TOKARCZUK

Droga Olgi Tokarczuk DO LITERACKIEGO NOBLA

Natalia Szostak

Pisarka od debiutu w 1993 r. publikowała opowiadania, nawet książkę dla dzieci, ale to powieści przyniosły jej największą sławę. Teraz pozna się na nich także świat

Zacząło się od niszowego tomiku wierszy i od odbijania się od drzwi wydawców z pierwszą powieścią. Ale gdy 26 lat temu Olga Tokarczuk wreszcie zadebiutowała powieścią „Podróż ludzi Księgi”, niemal od razu było wiadomo, że do głosu doszła pisarka wyjątkowa.

W międzyczasie publikowała też zbiory opowiadań (m.in. „Szafa”, „Gra na wielu bębenkach”, „Opowiadania bizarne”) czy eseje („Lalka i perła”), a nawet książkę dla dzieci („Zgubiona dusza”, razem z Joanną Concejó), ale to właśnie powieści przyniosły jej największą sławę.

PODRÓŻ LUDZI KSIĘGI (1993)

Debiut Olgi Tokarczuk to przygodowa historia o wyprawie po skarb – Księgę, którą ludziom dał Bóg. Na jej poszukiwanie wyrusza osobliwa drużyna: kurtyzana, markiz zajmujący się alchemią, przytłoczony rodziną bankier, niemy woźnica i żółty pies. Z czasem ta dość przypadkowa drużyna się zmienia, jedni dołączają, inni rezygnują z misji.

Pierwsza powieść młodej psycholożki powstawała z trudem. – Pamiętam bolesne zmaganie się z formą, trudności w zapanowaniu nad postaciami, zmaganie się z konsekwencją w narracji – wspominała Olga Tokarczuk. A gdy „Podróż ludzi Księgi” była już gotowa i wydawało się, że najtrudniejsze za nią, okazało się, że opowieść o XVII-wiecznej Francji niekoniecznie przemawia do wydawców. Polska początku lat 90. była przede wszystkim zainteresowana konsekwencjami transformacji ustrojowej. Olga Tokarczuk nie wpisywała się w ten nurt. Od początku tworzyła po swojemu.

Efekt był taki, że książkę wydawcy po kolei odrzucali. W końcu udało się opublikować ją nakładem małego wydawnictwa. Było warto – „Podróż...” dostała nagrodę Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek za najlepszy debiut.

Dziś lekturę debiutanckiej powieści Olgi Tokarczuk można potraktować jak literacką grę w odnajdywanie ulubionych motywów pisarki, które później będą w jej prozie powracać jak refren. Podróż jako metafora życia, poszukiwanie absolutu, napięcie między centrum a peryferiami, między nauką a metafizyką. A także ciepło i poczucie humoru, dzięki którym autorka omija rafy patosu i powagi, które chciałyby się czasami wyrwać na pierwszy plan.

E.E. (1995)

Erna, środkowa córka Eltznarów, zaczyna słyszeć głosy. Jej matka, która organizuje w salonie seanse spirytystyczne, jest przekonana, że jej piętnastoletnia córka ma kontakt z duchami. Czyż Erna nie ujrzała podczas kolacji mężczyzny podobnego do jej zmarłego dziadka? Od tej pory dziewczyna, do tej pory pozostająca w cieniu liczego rodzeństwa, wysuwa się na pierwszy plan. Matka organizuje seanse, które przyciągają do domu Eltznarów elitę przedwojennego Breslau: profesorów, lekarzy. Ci próbują zrozumieć, z czym mają do czynienia. Czy Ernę rzeczywiście nawiedzają zmarli? A może to choroba psychiczna? Albo „histeria wieku dojrzewania”?

Nieco sensacyjna historia opowiadana z perspektywy różnych ludzi, którzy odwiedzają dom Eltznarów, nie wzięła się u Tokarczuk znikąd. Sam Carl Gustav Jung, słynny szwajcarski psychiatra i psycholog, pisał w swych wspomnieniach: „Dowiedziałem się od krewnych, że od dłuższego czasu zajmują się wirującymi stolikami i że mają medium – dziewczynę w wieku lat około piętnastu. (...) Zacząłem więc urządzać w każdą sobotę wieczorem regularne seanse, w których brała udział ta dziewczyna oraz inni zainteresowani. Otrzymywaliśmy komunikaty, słyszeliśmy stukanie w ściany i stół. (...) Rezultaty tych obserwacji przedstawiłem w mojej rozprawie doktorskiej”.

Druga powieść Tokarczuk nie tylko unaocznia jej fascynację Jungiem. To również rzecz o tym, jak instrumentalnie potrafią się traktować bliscy ludzie, a także opowieść o próbie zrozumienia otaczających nas tajemnic. Choć przecież, jak mówi jeden z bohaterów książki, „tu i teraz jesteśmy ślepi i nigdy nie wiemy, co jest naprawdę ważne”.

PRAWIEK I INNE CZASY (1996)

„Od kiedy pamiętam, chciałam napisać książkę taką jak ta. Stworzyć i opisać świat. Jest to historia świata, który jak wszystko, co żywe, rodzi się, rozwija i umiera” – napisała Tokarczuk.

Z tego marzenia powstał Prawiek, wieś „w środku wszechświata”, a właściwie gdzieś w Kieleckiem, którą śledzimy niemal przez cały XX w. – od „czternastego roku” aż po lata 80. Splatają się tu losy dwóch rodów, Niebieskich i Boskich. Rodzą się i umierają kolejne pokolenia, obok toczy się wielka historia.



Prawiek to miejsce i zwyczajnie, i nie z tego świata. Pełnoprawnymi bohaterami są tu mieszkańcy wsi, otaczająca ją łąka czy pilnujący granicy archanioł Gabriel. Swoją opowieść, a raczej swój „czas” dostają tu ludzie, przedmioty, zwierzęta, rośliny czy duchy.

– Proza powinna przypominać półkotapczan, być łatwa i przyjemna w lekturze, ale posiadać też drugie, głębsze dno – opowiadała pisarka na jednym ze spotkań autorskich wokół „Prawieku”. Może dzięki takiemu rozumieniu literatury udało jej się zachwycić zarówno krytyków (Nagroda im. Kościelskich, Paszport „Polityki”, finał Nike), jak i czytelników (którzy przyznali jej swoją Nike).

DOM DZIENNY, DOM NOCNY (1998)

Zacząło się od ogłoszenia w „Gieldzie Dolnośląskiej”. Pisarka napisała w nim, że zbiera sny. Szybko przyszło rozczarowanie – ludzie próbowali jej swoje sny sprzedawać. „Proponuję 20 złotych za sen. To uczciwa cena” – pisali. Zamiast płacić za sny, pisarka znalazła stronę internetową, na której ludzie opisywali je za darmo. Gdy je czytała, powoli powstawał w niej pomysł powieści, w której jawa miesza się z imaginacją.

W „Domu dziennym, domu nocnym” para bohaterów wprowadza się do starego domostwa w dolnośląskiej miejscowości Pietno. Dawna niemiecka osada wciąż żyje przeszłością, a okolica i zamieszkujący ją ludzie okazują się pełni tajemnic. Ktoś postanawia uwierzyć w to, co mu się przyśniło, ktoś inny jest pusty w środku, jeszcze ktoś wypatruje na niebie komety.

Prof. Andrzej Zawada zauważył na łamach „Wyborczej”, że siła tej powieści tkwi nie w jej fabule, ale w niepowtarzalnej atmosferze związanej nierozzerwalnie z Dolnym Śląskiem. „Jest to aura tutejszej prowincji, materialnego i duchowego krajobrazu pamiętającego skomplikowane dzieje polsko-czesko-niemieckiego współżycia. Duch śląskiego uniwersalizmu, który wytworzył się tu w wyniku dramatycznej, ale też pięknej historii przenika tę książkę i przesądza o jej sensach artystycznych i filozoficznych”. Ale, jak dodawał, mimo lokalnego umiejscowienia jej prozy rezonują w niej sprawy ogólnoludzkie, uniwersalne.

Tokarczuk po raz drugi znalazła się dzięki tej książce w finale Nike i zwyciężyła w głosowaniu czytelników. Początkowo jednak nie wszystkich usatysfakcjonował jej zwrot pisarski. Od tych, których zachwycił „Prawiek...”, Tokarczuk otrzymywała listy pełne słów rozczarowania – nie tak miała pisać! A dwunastoletnia dziewczynka na spotkaniu autorskim miała jej powiedzieć: „Książka piękna, ale ludzie jej nie rozumieją”.

ANNA INN W GROBOWCACH ŚWIATA (2006)

W połowie ubiegłej dekady brytyjski wydawca Canongate zaprosił pisarzy z pięciu kontynentów, aby na nowo, po swojemu, opowiedzieli starożytne mity. Udział wzięli m.in. Gabriel García Márquez, John Irving czy Zadie Smith, a także Polacy – Jacek Dukaj, Paweł Huelle i właśnie Olga Tokarczuk. Międzynarodową serię „Mity” jednocześnie opublikowało 33 wydawców z całego świata.

Polska pisarka od początku wiedziała, po jaką opowieść sięgnie. Wybrała sumeryjski mit sprzed 4 tys. lat o bogini Isztar (Inannie), która jako jedyna zeszła do krainy zmarłych. – Miałam ten pomysł już wcześniej, zaproszenie wydawnictwa zmobilizowało mnie do pisania – tłumaczyła.

Ta historia fascynowała ją od dawna. – To piękny, głęboki, niepokojący mit, jeden z najstarszych, jakie w ogóle znamy. Można w nim rozpoznać wiele wątków i obrazów, które powędrowały później do innych ludów i mitologii – mówiła Tokarczuk. – Co to jest cztery tysiące lat w długiej historii gatunku ludzkiego? Moment. Zreby ludzkiej psychiki, jej podstawowy szkielet są te same dla nas i dla Sumerów. Gdy się czyta oryginalne teksty sumeryjskie, ma się wrażenie, że byli to ludzie bardzo podobni do nas.

Teraz sumeryjski mit inspirował kolejnych twórców. Na podstawie „Anny Inn w grobowcach świata” w ubiegłym roku powstały komiks „Ja, Nina Szubur” Daniela Chmielewskiego (uznany za komiks roku przez redakcję „Wyborczej”) i opera „Ahat Illi. Siostra bogów”.

BIEGUNI (2007)

„Dziś mogę zadać sobie to pytanie: Czego szukałem?” – zastanawia się Filip Verheyen, jeden z bohaterów tej powieści, XVII-wieczny holenderski lekarz, naukowiec i badacz ludzkiej anatomii. To pytanie jest rdzeniem „Biegunów”, książki o wyjątkowej, konstelacyjnej strukturze, w której poszczególne wątki przeplatają się i przenikają. Wszystkie te współgrające ze sobą fragmenty tekstu – opowiadające o lotniskach, hotelach, turystach, a także m.in. o powstaniu Wikipedii czy właśnie o anatomii – dotykają poszukiwań sensu życia, celu, zrozumienia, spokoju.

– Boję się, że czytelnicy będą się rozpraszać, nie pociągają ich wątki, które dla mnie są ważne. Dla mnie, może to przewrotnie, jest to jednak kontynuacja „Domu dziennego, domu nocnego”. Tam było o próbach zakorzenienia, tutaj jest o podróży. To dwa bieguny życia – mówiła przy okazji premiery Tokarczuk.

Tytuł książki odnosi się do staroobrzędowców, nielicznych wyznawców prawosławia w jego kształcie sprzed XVII-wiecz-

nych reform, którzy uważają, że zło ma największą moc, gdy człowiek stoi w miejscu, dlatego nie można z nim walczyć – trzeba przed nim uciekać. Dla Tokarczuk bieguni stali się metaforą współczesnych wędrowców. Nad książką pracowała trzy lata, większość notatek powstała w trakcie podróży. Za tę powieść dostała nagrodę Nike.

Ponad dekadę po polskiej premierze „Biegunów” na angielski przetłumaczyła Jennifer Croft. Nie była to pierwsza książka pisarki, która trafiła na anglojęzyczny rynek, ale dopiero ta cieszyła się sporym zainteresowaniem, którego ukoronowaniem była Międzynarodowa Nagroda Bookera i nominacja do amerykańskiej National Book Award. Mówi się, że te sukcesy uitorowały Tokarczuk drogę do Nobla.

PROWADŹ SWÓJ PŁUG PRZEZ KOŚCI UMARŁYCH (2009)

Sąsiedzi Janiny Duszejko, emerytowanej nauczycielki z Kotliny Kłodzkiej, miłośniczki i obrończyni praw zwierząt, giną jeden po drugim. Ofiarami są myśliwi. Czy to możliwe, że zabijają ich zwierzęta, które chcą się zemścić za cierpienie swoich pobratymców?

Czy to kryminał? Niezupełnie. „Olga Tokarczuk używa chwytu Umberto Eco – łączy niski gatunek z wielkimi ambicjami. Jak w legendzie o Smoku Wawelskim: baranią skórą jest tu kryminalna forma, siarką – zagadnienia filozoficzno-moralne. Ta powieść ma bawić i wychowywać” – pisał o niej Dariusz Nowacki. I rzeczywiście. „O kraju świadczą jego Zwierzęta. Stosunek do Zwierząt. Jeżeli ludzie zachowują się bestialsko wobec Zwierząt, nie pomoże im żadna demokracja ani w ogóle nic” – stwierdza w pewnym momencie Duszejko.

W Polsce „Prowadź...” nie cieszyła się tak dużą popularnością jak inne powieści pisarki, za to bardzo spodobała się za granicą. Po wielkim sukcesie „Biegunów” na rynku anglojęzycznym „Prowadź...” (w przekładzie Antonii Lloyd-Jones) przyjęto entuzjastycznie. Recenzje tej książki ukazały się w najważniejszych mediach, a ich autorzy podkreślali, że to zupełnie inna – „bardziej przystępna” – powieść niż „Bieguni”. Tokarczuk zdobyła za nią nominację do międzynarodowego Bookera i National Book Award, a „The Guardian” uznał „Prowadź...” za jedną z najważniejszych powieści opublikowanych w XXI w. W tym kontekście zabawnie brzmi historia powstania tej książki. Tokarczuk napisała ją na prośbę wydawnictwa, które wiedziało, że na premierę „Ksiąg Jakubowych” trzeba będzie poczekać, więc poprosiło pisarkę o napisanie „czegoś lejszego”.

KSIĘGI JAKUBOWE (2014)

Monumentalna, niemal tysiącstronicowa powieść, której akcja toczy się w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, nazywana przez krytyków rewersem Sienkiewiczowskiej „Trylogii”. Jej głównym bohaterem, którego poznajemy przez opowieści, listy, zapiski rozmaitych postaci – często historycznych – jest Jankiel Lejbowicz, znany lepiej jako Jakub Frank, twórca żydowskiej sekty frankistów.

„Historia Jakuba Franka jest tak zdumiewająca, że trudno uwierzyć, iż naprawdę się zdarzyła – tłumaczyła pisarka. – Mówiąc w wielkim skrócie, powieść opowiada o tym, jak spora grupa Żydów z Podola, wyznawców XVII-wiecznego kabalisty i rabina Szabtaja Cwi, uważającego się za mesjasza, przeszła z wielką pompą na katolicyzm pod wodzą swojego przywódcy, kupca Jakuba Franka, przedtem zaś przez jakiś czas wyznawała islam”.

Ta opowieść chodziła za pisarką przez lata. Jak sama twierdzi, jako dziecko znalazła w bibliotecznym rodziców „Nowe Ateny”, czyli jedną z pierwszych polskich encyklopedii, skompilowaną przez księdza Benedykta Chmielowskiego, którego wraz z jego dziełem po latach umieściła w powieści. Później wielokrotnie natykała się na historie czy postaci, które z czasem przydały jej się przy pisaniu.

„Księgi Jakubowe” Olga Tokarczuk pisała sześć lat. Zdobyla za nią drugą Nike i Nike czytelników, a także Nagrodę Literacką Kulturhuset Stadsteatern w Sztokholmie, Nagrodę Laure-Bataillon dla najlepszej książki przełożonej na język francuski i przyznaną w Szwajcarii Nagrodę im. Jana Michalskiego. Na premierę czeka wydanie anglojęzyczne, nad którym pracuje tłumaczka „Biegunów” Jennifer Croft.

NOWA POWIEŚĆ (2020?)

Prace nad nową książką – o której pisarka nie chce za dużo opowiadać – są podobno zaawansowane. Jej wielbicielom pozostaje więc mieć nadzieję, że mimo podróży i obowiązków związanych z Nagrodą Nobla Olga Tokarczuk wkrótce ją skończy. Podróż ludzi Księgi trwa.